Nr 1. Kraków, 1 Stycznia — Środa. **Rok 1879.**

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscowę prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 1 stycznia.

Ks. Bismark napisał d. 15 b. m. list do Rady związkowej niemieckiej, zajmującej się obecnie rewizyą taryfy celnej, w którym wyraża swój sposób zapatrywania się na ten przedmiot.

Zdaniem jego wszystkie państwa, których stosunki ekonomiczne doszły już do pewnego stopnia rozwoju, starają się o zniżenie podatków bezpośrednich, a podniesienie pośrednich. Dzisiejsze podatki pośrednie obciążają, zdaniem kanclerza, najbardziej średnio zamożną klasę, tę mianowicie, której dochody od niższych kwot wznoszą się zwolna w górę do 6000 marek. Kanclerz pragnie powrotu do dawnej zasady, przyjętej w ustawodawstwie niemieckiem w r. 1818, od której w roku 1865 odstąpiono, opartej na równem ocleniu wszystkich przedmiotów sprowadzanych z zagranicy, z wyjątkiem kilku takich, które, jak bawełna, należą do płodów surowych, używanych w fabrykach a nieprodukowanych w kraju. Przez to, że żaden z przedmiotów sprowadzonych z zagranicy nie będzie wyżej oclonym od drugiego, nie będzie, zdaniem kanclerza, protekcyi służącej tej lub owej odnodze przemysłu, ze szkodą reszty ludności, ale zaprowadzoną zostanie umiarkowana protekcya całego ogółu pracy produkcyjnej. W takim razie, zdaniem kanclerza, pobór podatków będzie ułatwionym, niesprawiedliwość przeciążenia średniozamożnej klasy podatkiem bezpośrednim zniesioną, praca produkcyjna krajowa zyska możność rozwijania się, a podwyższeniem ceł nie będzie nikt pokrzywdzonym, bo o ile ktokolwiek będzie tracił na tem jako konsument, zyskiwać będzie w dwójnasób jako producent. Rozchodziłoby się więc jedynie o los robotnika i urzędników, którzy stały dochód pobierają w gotowiźnie, a drożejby opłacać musieli zwykłe potrzeby życia. Co do losu urzędników, wypowiada ks. Bismark zdanie, że w stosunku przewidzianych strat musiałaby ich pensya zostać podwyższoną. O robotniku nie wyraża się wprawdzie z równą stanowczością, z całego jednak przedstawienia rzeczy wynika, że robotnik, zdaniem jego, o ile będzie konsumentem rzeczy zagranicznych, nie poniesie, tak jak i inni konsumenci tych przedmiotów, żadnej straty, „bo producent zagraniczny będzie musiał sam cło opłacić, aby zyskać możność współzawodniczenia z wyrobami krajowemi,“ o ile zaś robotnik będzie musiał na zaspokojenie swych potrzeb kupować podrożone płody krajowe, o tyle płaca jego będzie musiała być podwyższoną.

Ażeby zarządy kolei żelaznych nie mogły nadal wpływać na zmianę polityki cłowej przez taryfy różniczkowe, dowolność zaprowadzenia ich ukróconą zostanie.

Ks. Bismark pragnie tą propozycyą ująć sobie poniekąd wszystkie stronnictwa: przeważną część najwpływowszych wyborców partyi liberalnej przez otworzenie widoku zniżenia podatków bezpośrednich, przemysłowców zaprowadzeniem umiarkowanej protekcyi, partyę agraryjną i odzywających się ze wszystkich stron rolników widokiem nałożenia cła na zboże zagraniczne i zniesienia taryf różniczkowych na kolejach, urzędników widokiem podwyższenia pensyi.

Głównym zaś celem jego jest podwyższenie dochodów skarbu. Rachunek, jaki robi w tej mierze jest następujący:

Podług wykazów statystycznych wartość przedmiotów wprowadzonych do kraju przez granicę wynosiła w r. 1877 3877 milionów marek, z tych wartość 2853 marek przypadała na artykuły nie podlegające wcale opłacie cła. Jeżeli od ostatniej sumy wartościowej odciągniemy te przedmioty, zostanie wartość wynosząca około 1400 milionów, na którą nakładając 5% cła, zyska się 70 milionów t. j. właśnie sumę dzisiejszego deficytu; z podwyższenia zaś cła od tych przedmiotów, które dotąd zbyt nisko były oclone, ma się zyskać potrzebną kwotę na zniżenie podatków stałych. O monopolu tytoniowem kanclerz nie wspomina, zostawiając go sobie jeszcze w rezerwie; nie oblicza też sum jakie wynikną z podwyższenia dotychczasowych, zdaniem jego zbyt niskich ceł, z obawy zapewne, ażeby się suma ta nie okazała o wiele wyższą od tej, jaka na zniżenie podatków stałych będzie potrzebną.

Mimo pozorów, zdradzających chęć dogodzenia wszystkim partyom, propozycya ks. Bismarka będzie obudzać jednak pewne obawy o bezpieczeństwo swobód konstytucyjnych w razie przyjęcia jej. Dotychczasowe stałe podatki wynoszą tylko 130 milionów marek, a mianowicie, dochodowy i procederowy około 60 milionów, gruntowy i budynkowy mało co więcej, razem więc, jak wyżej, około 130 milionów. Resztę dochodów budżetu stanowią cła, opłaty stęplowe, dochód ze stosunkowo drogo sprawowanego sądownictwa, z kolei państwowych, opłaty drożnej, regaliów tudzież dóbr i lasów narodowych. Widzimy ztąd że i dzisiaj dochody stałe wynoszą stosunkowo najmniej znaczącą pozycyę w budżecie, sprowadzone zaś do kwoty minimalnej, jak tego pragnie ks. Bismark, i zastąpione podatkami pośredniemi, przestaną być tą gwarancyą swobód konstytucyjnych, jaką były dotychczas. Że rząd niemiecki dąży do reakcyi, do stanu zbliżonego jak najbardziej do dawnego absolotyzmu, nie jest bynajmniej tajemnicą; podejrzywają go przynajmniej o to wszystkie partye parlamentu niemieckiego. Że ks. Bismark umie rządzić nawet bez uchwalonego budżetu, tego mieliśmy już przykład w dziejach parlamentaryzmu pruskiego.

Jedyną obawę w zamiarach naruszenia swobód konstytucyjnych, stanowi dla rządu siła biernego oporu, której Niemcy w kilku razach dali już widoczne dowody, a która by się także mogła okazać w odmowie płacenia podatku, w razie nieuchwalenia budżetu. Obawa ta będzie się oczywiście zmniejszać w miarę zmniejszania się tej kwoty podatkowej, której wypłata od złej lub dobrej woli kontrybuentów zależy. Zniżyć ją do małoznaczącego minimum, zastąpić wzrastającemi ciągle pośredniemi podatkami z ceł i zyskać w ostatnich tę śrubę, którąby, w razie oporu parlamentu, dowolnie naciągać można, jest widocznym celem ks. Bismarka, dla parlamentaryzmu niemieckiego bardzo niebezpiecznym.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 29 grudnia.

(||) Opozycya stronnictwa wiernokonstytucyjnego, przeciwko polityce hr. Andrassego, doprowadza do dziwnych konsekwencyj. Dziennik wiedeński, który od 15-tu lat prawie ciągle pobudzał i podburzał do oporu przeciw Czechom, nagle dowodzi możności i potrzeby porozumienia się z deklarantami. Słowa *Nowej Pressy* znalazły nawet odgłos w obozie czeskim, a powszechnie utrzymują i to nie bez podstawy, iż p. Herbst układa się z p. Riegerem. Ktożby nie powitał z radością wszelkich usiłowań, dążących do nawrócenia Czechów? Ktożby wątpił, że usiłowania te, jeśli pojawią się w samem łonie wiernokonstytucyjnego stronnictwa, najprędzej mogą być uwieńczone skutkiem, zwłaszcza gdyby znalazły pojednawcze przyjęcie w obozie czeskim? Że usiłowania te dobrze będą widziane w sferach najwyższych, jest również rzeczą pewną. Dziwić się więc należy śmiałości lub lekkomyślności, z jaką niektóre dzienniki, uchodzące za inspirowane, odpychają tak słabą jeszcze nadzieję kompromisu. Zaprzeczyć trudno, iż źródło tego nagłego usposobienia pokojowego jest nieco mętnem. P. Herbstowi uśmiecha się może perspektywa obalenia hr. Andrassego i hegemonii węgierskiej za pomocą Czechów. Byłby to manewr okrążenia nieprzyjaciela. Manewr ten okazałby się bezowocnym, albowiem Czesi skłonni do zniszczenia dualizmu oświadczyliby się z drugiej strony za polityką wschodnią, może jeszcze bardziej wstrętną p. Herbstowi, aniżeli polityka hr. Andrassego. Alians więc między p. Herbstem a Czechami rozbiłby się po niejakim czasie, ale chwilowo zdołałby może zbawienne pociągnąć za sobą skutki na wewnątrz. Zbliżenie się, jakie nastąpiło między p. Herbstem a Czechami, jest w każdym razie ciekawym symptomatem, lubo praktyczną doniosłość dopiero mieć może w chwili rozpisania nowych wyborów do Rady państwa. Wówczas wyjaśni się cała sytuacya zagraniczna monarchii, wówczas będzie już wiadomem, czy hr. Andrassy wyjdzie zwycięsko z procesu wschodniego, czy Rosyanie opuszczą Bułgaryę, czy nie, a w ostatnim razie, czy on ustąpi lub też czy wyda wojnę Rosyi, lub wreszcie, czy nowego chwyci się wybiegu lub kompromisu? Wszystkie te ewentualności są możebne. W maju, jak sam wyraził się hr. Andrassy, stanie bilans jego siedmioletniej polityki, a w miarę tego bilansu obliczyć się także dadzą szanse zmian i reform konstytucyjnych na wewnątrz. Aż do maja zatem potrwa prowizoryum na zewnątrz i na wewnątrz w Austryi, a położenie to nie dozna szwanku pomimo nominacyi nowego gabinetu przedlitawskiego, zapewne bezbarwnego.

Paryż 24 grudnia.

Z końcem roku dziennik urzędowy ogłosił stan handlu francuskiego w jedynastu ubiegłych miesiącach roku 1878. Przywóz wzrósł od 1 stycznia do 30go listopada do 4,044,871,000 fr., wywóz do 3,038,131,000 fr. Pozornie więc przywóz przechodzi wywóz o 1,006,740,000 fr. tj., że Francya wydała więcej za granicę, niż otrzymała ztamtąd. Tak jednak nie jest. Weźmy rubrykę „przedmioty przemysłu“ (*objets fabriqués*), przywóz wynosił 406,528,000 fr., wywóz 1,188,881,000 fr. to równoważy się na korzyść wywozu z Francyi, potrąciwszy wyżej wymienioną różnicę ruchu handlowego, w ogromnej sumie: miliard 382,454,000 fr. wypada, że każdy Francuz odbiera z zagranicy 38 fr. za swoją pracę. Cyfry te statystyczne dowodzą, że ani zboże, wino, oliwa, jedwab, nie stanowią bogactwa Francyi, ale tylko praca. Połowę budżetu swego Francuzi płacą złotem zagranicznem. To stwierdzają liczby. Bogactwo, czyli ogólny dobrobyt Francyi, bo mało Francuzów bardzo bogatych, jest przyczyną, że we Francyi nie przyjmują się pojęcia socyalistyczne. Komunizm bowiem nie jest bynajmniej socyalizmem, komunizm potrąca jeszcze o materyę rządu albo rządzenia się, kiedy socyalizm ma na względzie stan cały społeczny, bo głodni nie chcą rządzić głodnemi. We Francyi są biedni, ale głodnych nie masz.

Minister spraw wewnętrznych przeznaczył nowo mianowanych starostów: Hipolita Sabata do Kossowa, Władysława Krzaczkowskiego do Kamionki strumiłowej; przeniósł zaś starostów: Aleksandra Zborowskiego z Myślenic do Chrzanowa, Antoniego Vitalego z Śniatyna do Myślenic, Antoniego Andahazego z Buczacza do Śniatyna, a Mieczysława Polikowskiego z Borszczowa do Grybowa; nareszcie powołał starostę Tadeusza hr. Dzieduszyckiego do służby przy ministerstwie spraw wewnętrznych

Namiestnik poruczył kierownictwo starostwa borszczowskiego sekretarzowi Namiestnictwa Józefowi Salamonowi, a kierownictwo starostwa buczackiego komisarzowi powiatowemu Norbertowi Lorschowi; nareszcie przeniósł komisarza powiatowego Augusta Jorkascha-Kocha z Namiestnictwa do Brzeżan.

Krajowa Dyrekcya skarbowa mianowała kontrolorów podatkowych: Adama Godlewskiego, Wojciecha Heinricha, Antoniego Tinza i Rajmunda Siennickiego poborcami podatkowymi, zaś adjunktów podatkowych: Albina Wojcikiewicza, Józefa Poesta, Stefana Długosza, Mikołaja Pochowskiego i Michała Witoszyńskiego kontrolorami podatkowymi.

Wiedeń 30 grudnia. Statut organizacyjny dla Bośni jest już gotów. Projekt jak wiadomo wypracował bar. Filipowicz, a następnie przejrzała go komisya umyślnie w tym celu zebrana i ostatecznie uchwaliła poczyniwszy pewne zmiany. Statut rzeczony rozpada się na cztery działy, z których pierwszy obejmuje organizacyę polityczną kraju, drugi organizacyę gmin, trzeci urządza reprezentacye powiatowe i okręgowe, a czwarty poświęcony jest sądownictwu.

Według pierwszego rozdziału Bośnia i Hercegowina podzielone zostały na 6 obwodów, któremi rządzić mają starostowie, a na 47 powiatów, któremi rządzić mają naczelnicy powiatowi. Powiaty obszerniejsze otrzymają oprócz tego komisarzy delegowanych (mudir), którzy pod względem służbowym zawiśli będą od naczelników powiatowych. Do starostw obwodowych należeć będą pewne czynności, ale nie w drodze jakoby drugiej instancyi. Mianowicie czuwać oni tylko mają nad instytucyami utrzymywanemi kosztem obwodu np. nad gościńcami, szpitalami i t. p., oni także wykonywać mają nadzór nad naczelnikami powiatowymi. Najwyższą władzą krajową, będzie rząd krajowy w Serajewie, a ten rozdzielono na administracyę, sądownictwo i skarbowość.

Gminy zorganizowane są na podstawie obszernego samorządu. Wydział gminny i naczelnik gminy pochodzą z wyborów; gmina rozpisuje dodatki do podatków na pokrycie swoich potrzeb. Reprezentacye obwodowe i powiatowe są ciałami autonomicznemi pochodzącemi także z wyborów ale pośrednich; zbierają się tylko raz w rok i to pod przewodnictwem naczelnika powiatowego.

Sądownictwo ma być zorganizowane prowizorycznie, mianowicie w ten sposób, że w każdem mieście powiatowem będzie sędzia, w każdem mieście obwodowem sąd kolegialny, w Serajewie sąd wyższy. Niemal w tym samym kierunku urządzona być ma administracya skarbowa. W siedzibie powiatu ustanowiony będzie urząd podatkowy, w siedzibie starostwa referent podatkowy, w Serajewie dyrekcya krajowa skarbu.

Cała ta organizacya wejdzie w życie od 1 stycznia r. p. Obecnie zaprowadzono już dyrekcyę policyi i zorganizowano żandarmeryę, która podobno znakomite oddaje usługi, szczególnie z powodu żebractwa, które się zagnieździło między powracającymi wśród zimy wychodźcami.

Wychodzący w Serajewie dziennik urzędowy ogłasza następujący okólnik szefa rządu krajowego:

„Z d. 1 stycznia 1879 r. rozpocznie swą czynność urzędową rząd krajowy w Bośni i Hercegowinie, z siedzibą w Serajewie. Rząd krajowy jest w sprawach administracyi wewnętrznej, sądowych i skarbowych, najwyższą władzą administracyjną i orzeka w sprawach do zakresu jego działania należących zazwyczaj jako ostatnia instancya w kraju.

Serajewo 26 grudnia.

Szef rządu krajowego:
Wilhelm ks. *Württemberg* fzm.“

O stanie wojska austryackiego, mianowicie zaś oddziałów inżynieryi użytych do budowy dróg Blaznj-Kiseljak i Magłaj-Kotorsko, znajdujemy w dziennikach smutne wiadomości. Zatrudnionych tam jest 3000 żołnierzy z batalionow inżynieryi i 1000 z piechoty; pracują wśród deszczu i burzy, wśród śniegu i zimna, brnąc w błocie czasem od rana do późnej nocy, podobnie jak robotnicy cywilni. Tylko że ci ostatni po skończonej pracy mają się gdzie schronić i dobrze są zaopatrzeni, gdy tymczasem żołnierzowi brakuje wszystkiego, co potrzebuje do swego utrzymania. Takie i tym podobne szczegóły podaje *N. fr. Presse*. Lecz i do nas piszą z doliny Bosny zupełnie tak samo przedstawiając stan wojska. „Żołnierze giną jeden po drugim będąc przez cały dzień przy robocie w śniegu i zimnie, a wieczór przyszedłszy do domu nie mogą nawet wypocząć w budach z gałęzi i liści zrobionych. Oprócz bowiem cienkich płaszczy nie mają żadnego przykrycia, bo zarząd wojskowy nie postarał się nawet o koce. Dziwić się też nie można, że wśród takich okoliczności zapadają w choroby i nim wiosna zawita szeregi ich mocno się przerzedzą. Czy by nie lepiej było przynajmniej na czas zimy wstrzymać te roboty, zwłaszcza gdy śniegi i mrozy już zapadły, a droga jest prawie wykończoną i przez zamarznięcie dobrą do użytku. Oddział techniczny kosztuje dziennie przeszło 2000 złr.; uwzględniając trudności, na jakie jego wyżywienie natrafia; przez sześć miesięcy wyniosą tedy koszta 300,000 złr. Za tę sumę oddany ten kawałek drogi przedsiębiorcy, byłby już dawno wykończony i nie byłby może więcej kosztował jak 10,000 złr. Tymczasem obok znacznych kosztów ponosi się stratę w ludziach wskutek chorób i wycieńczenia“.

Rosya.

Prawitelstwennyj Wiestnik ogłasza następujące *communiqué* rządowe, mające związek bezpośredni z ostatniemi zaburzeniami studenckiemi w Petersburgu: „Powtarzające się często w wielu wyższych zakładach naukowych tłumne schadzki uczniów i słuchaczy, naruszając porządek wewnętrzny, przepisany dla tych zakładów przez zwierzchność, oddziaływają bardzo szkodliwie na postęp w naukach, bo odciągają znaczną liczbę uczniów od systematycznego uczęszczania na wykłady. Wobec konieczności zabezpieczenia większości uczącej się młodzieży przed skutkami nieporządków, do których mniejszość tylko przykłada rękę, tudzież w skutek przedstawień w tej mierze naczelników kilku zakładów naukowych, którzy nie posiadają dostatecznych środków dla wzbronienia powtarzających się w murach tychże zakładów nieprawnych i szkodliwych schadzek, nareszcie w moc odbytej w tej sprawie między odnośnemi ministrami narady i zapadłej uchwały, p. minister spraw wewnętrznych zakomunikował jenerał-gubernatorom i gubernatorom tych wszystkich miejscowości, gdzie się znajdują wyższe zakłady naukowe, tudzież petersburskiemu i odeskiemu oberpolicmajstrom: że zupełnie zastósowanie przepisów prawnych, tyczących się wzbronienia schadzek i zbiegowisk na placach publicznych i ulicach rozciąga się od dziś do miejsc i gmachów zajmowanych przez wyższe zakłady naukowe i że na tej zasadzie władze miejscowe policyjne i administracyjne obowiązane będą na wezwanie naczelników owych zakładów stawić się i działać tam w odnośnych razach według ścisłego brzmienia właściwych artykułów prawa, a miano-

---

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Istnieje osobna muza noworoczna, sypiąca setkami kadencyi, a w każdej końcówce i w każdym wierszu mieszcząca życzenia krezusowych bogactw lat matuzalowych, lukulusowego apetytu, dobra wróżka, co samą zapowiada pomyślność, niezmordowana swatka letnich panien i podstarzałych kawalerów. Muza ta, niegdyś za dobrych czasów na dworach pańskich na każdy Nowy Rok lub dzień patrona dawała natchnienia kapelanowi zamkowemu lub któremu z piśmiennych dworzan do sążnistych panegiryków, które błyszczały się od makaronizmów łacińskich, jak od drogich kamieni rękojeść karabeli pańskiej. Później muza noworoczna weszła w wielką zażyłość z organistami, którym znów dodawała werwy do noworocznych oracyj. Organista uważając się niejako za osobę na wpół duchowną, bo do Kościoła należącą, roznosząc opłatki wygłaszał powinszowania i życzenia z onkcyą i namaszczeniem bez względu, czy rym był udatny. Dziś muza noworoczna spospolitowała się, wyparta z dworów i plebanii weszła w ścisłe stosunki z listonoszami, kominiarzami i stróżami nocnymi. Gdyby nam jednak dzisiejsze jej płody porównać przyszło z dawniejszemi, musielibyśmy przyznać, że nabrała lekkości i dowcipu, choć utraciła wiele na powadze i godności.

Nie znając adresu tej pani, wolimy udać się do Magistratu i za kilka guldenów opatrzyć się w kartę uwalniającą od powinszowań, aby nią wylegitymować się przed naszymi czytelnikami. Karty uwolnienia od powinszowań przylepiają się na bramach domów lub drzwiach wchodowych od mieszkania, lecz niezawsze chronią lokatora od natrętnych życzeń, które go spotykają za każdym krokiem na ulicy, a najczęściej nie są bezinteresowne. Szkoda, że magistrat nie puścił w kurs osobnych znaków podobnego uwolnienia od powinszowań, któreby się nosiły *à la boutonaire*. Uwolnienie od powinszowań naszym czytelnikom nie zwalnia nas jednak od serdecznych życzeń już nie szczegółowych i indywidualnych, ale zwracających się do tego wielkiego ananima, jakim jest, czytająca publiczność, ta społeczność dziennika, z którą rozmawiamy codziennie, choć z oddalenia jakby przez telefon, co niesie głos w odległe strony. Są miłości, które zyskują na oddaleniu, taką jest ta miłość dziennikarza do tej zbiorowej, nieznanej, która jest panią jego myśli, przedmiotem trosk i pracy pobudką. Nie chodzi tu o czczą zalotność i dar przypodobania się kaprysom królowej opinii, ale o to wyższe uczucie miłości dobra i prawdy, o tę twardą służbę, co nie szuka powodzenia dla siebie, lecz dla sprawy, o tę rzetelną dobrą wiarę, co daje siłę do wytrwania i tę nadzieję pomimo nadziei, że gdzieś w oddali kiełkuje ziarno rzucone w imię Boże, że na ten arkusz druku czeka tam gdzieś w dworku wiejskim poważny obywatel, dla którego dziennik jest czemś więcej, niż przyzwyczajeniem, ale już starym przyjacielem; i zasiada rodzina w koło okrągłego stołu z tą ufnością, na jaką zarobił sobie stary gaduła, co nigdy nie pochlebiał i nigdy nie zwodził. O! gdyby nie ta myśl, że jest się gdzieś wśród nieznanych upragnionym gościem, dobrym znajomym, powiernikiem, niekiedy doradcą, że tam czasem padnie życzliwe słowo, że tam ciche odezwie się echo w sercach i umysłach — ciężkoby dotrwać na posterunku wśród tylu dokoła fałszów i bezczelnego szalbierstwa. Więc przy życzeniach pozdrowienie ślemy dalszym i bliższym; nie noworoczne powinszowanie, bo zaiste winszować niema czego, ani wróżby zbyt różowe, ale życzenia gorące a szczere przetrwania społem złej i dobrej doli, zespolenia w pracy i walce, zdrowia, zdrowia ciała i duszy w społeczności naszej, bo nas ciężkie jeszcze czekają próby i twardy przypadł żywot.

Lecz dość już, wszak mamy kartę uwalniającą od powinszowań, a życzenia nasze przybierają ton liryczny. Za parę godzin wybije północ, więc posłuchajmy jeszcze spowiedzi roku pańskiego 1878, który już kona.

Burzliwy w świecie, hałaśliwym był w naszym kraju. Mimo tego w sądzie historyi i europejskiej i naszej polskiej, czy prowincyonalnej uzyska rozgrzeszenie, nie minął bez dobrych czynów, bez objawów skruchy, i zadatków poprawy. Przyszedł, jak sama data wskazuje w sędziwości naszego stulecia, więc nie przyniósł z sobą młodocianych nadziei, zapału młodości i młodości złudzeń. Cały nasz wiek się starzeje i wloką się jego sędziwe lata niedotrzymując obietnic młodości. Żywot jego da się podzielić tak w Polsce jak w Europie na trzy okresy: w pierwszych dziesiątkach lat bohaterskie czyny, rozkwit poezyi i wielka wiosna nowych idei. Ku połowie przebywa wiek XIX epoką męskiego czynu, który już zawodzi owe marzenia, kiedy idealizm w literaturze i polityce ustępuje realistycznemu kierunkowi, a z bujnych kwiatów wyrasta owoc niezdrowy, co upada czerwiem. Starość posępna w ostatnim ćwierć wieku, choć tu realizm przechodzi w czysty materyalizm, czuć, że złe się przesila, że przy rozkładzie wnet rozpocznie się nowy proces krystalizacyi, a choć ten wiek zostawi po sobie krzywdy niepomszczone, bezprawia niewynagrodzone, wiele może jeszcze krwi wytoczy bez okupu wyższych celów, choć może jeszcze przybędzie wiele zwalisk i ruin — to jednak zostawi on w spuściźnie po sobie wiele okupionych ciężko doświadczeń i zwrot coraz wyraźniejszy ku temu, co prawdą wiekuistą lub prawem nieprzedawniczem.

Więc niewyrzekać nam, że znów skazówka na zegarze historyi posunęła się o rok naprzód i niezłorzeczyć konającemu. Rok 1878 będzie datą faktów historycznych, które zaliczyć raczej należy w dodatniej rubryce. Kongres berliński, wybór nowego Papieża, przesilenie w walce religijnej, wstrzymanie potęgi zaborczej a nowe zapasy z widmem socyalizmu!: to fakta z dziedziny historyi.

Lecz ona nie do nas należy. Pominiemy nawet nowe u nas próby to dyktatury, to nowej konfederacyi delegacyjnej i nieustającej kampanii dziennikarskiej, aby nam nie zarzucono, że przekraczamy kompetencyę feiletonową.

Lepiej zaznaczyć, żeśmy w tym roku przypomnieli się światu piękną wystawą historyczną w pałacu Trocadero i nową epopeją wojenną, która nie dziw, że tak przeraża krytyków niemieckich, bo wywołuje wspomnienie pogramu Krzyżaków. Grunwald i Pochodnie Nerona sameby już wystarczyły na świadectwo, że źródło natchnień i tworczości w Polsce nie wyczerpnięte, choć płynie innem korytem. Nie mało i ksiąg przybyło, choć nie mających piętna natchnienia, ale tem cenniejszych, że zbiorowej i mozolnej pracy owocem. I świeżych mogił przybyło także, a rok ten nie szczędził nam ofiar i strat dotkliwych.

A w mieście naszem — nie jedno powstało nowe i niejedno stare się odnowiło. A kiedy chłopcy noszący szopkę śpiewają Krakowiaki „o Sukiennicach za Kazimierza budowanych“, to bierze ochota dalsze dośpiewać strofki, boć to nie mała chluba i nie mała przybyła ozdoba miastu. Aż miło spojrzeć na ten rynek krakowski, co słusznie słynie w świecie i nie darmo o nim krakowiaki śpiewają. Tam gdzie nie dawno jeszcze tuliły się do brudnych murów wielkiego targowiska brudniejsze jeszcze kramy, budy i lepianki, dziś już okrążyć można pod lekką kolumnadą ozdobną w kapitele, w których z ciosu wyrastają kwiaty i liście, i liczne główki niewieście i męskie głowy w dawnych strojach polskich. A gdy okrążamy rynek zwłaszcza w noc księżycową, ślicznie rysują się długie linie wielkiego gmachu, co w swej metamorfozie zachował dawny charakter oczyszczony z tego co było szpetne i umiejętnie wzbogacony.

O gdybyśmy artyście, co plan obmyślił i robotę prowadził, zdołali wykraść ten sekret, jak odnawiać to, co poczerniało i chyli się ku ruinie a szanując tradycyę wzbogacać i zdobić tem, co nowsza przynosi sztuka i gdybyśmy ten sekret restauracyi z gmachów murowanych przenieśli do budowli społecznej, ileżby to dawnych odkryło się piękności, które przysłaniają później przybudowane lepianki, ile nowych przybyłoby ozdób.

Nowy rok rozpoczynać zwykł żywot w karnawałowych pląsach. Wcześniej niż zwykle znać w mieście ruch ożywiony tej pory zapustnej. O czterech już słyszymy zapowiadanych balach publicznych, które rokują dobre żniwo dla różnych instytucyj.

Miło nam donieść, że to, o czem wspominaliśmy, jako o projekcie, już z Nowym Rokiem przyobleka się w ciało. Dziesięciu uczniów seminaryum nauczycielskiego ma już zapewnione pomieszkanie i pożywienie. Jakkolwiek dzieło dopiero w zawiązku, a datki i dary dopiero zaczęły wpływać, pomoc ta dla ubogich uczniów, którzy niebawem mają się stać nauczycielami ludu, tak została obmyśloną, aby nie była tylko materyalną. Uczniowie znajdą nietylko przytułek i pożywienie, ale także opiekę i nadzór domowy. Nie jałmużna to więc, ale pomoc moralna i uzupełnienie nauki w szkole domowem wychowaniem. Im więcej mnoży się instytucyj bądź to pomoc dla ubogich uczniów, bądź inną gałąź miłosierdzia publicznego mających na celu, tem więcej powstaje projektów publicznych zabaw i widowisk. Wszelako niema tu współzawodnictwa, ale owszem różne grona łączą się w staraniach, aby się dzielić następnie dochodem. Pokrewne sobie dwie instytucye, internatu dla nauczycieli ludowych i stowarzyszenia pomocy dla uczniów szkół ludowych w koalicyi przygotowują podobno w czasie karnawału wielką niespodziankę. Natomiast doroczna wenta, która się nie odbyła przed Bożem Narodzeniem, ma podobno czekać wielkiego postu.

wisie: T. XIV Zbioru praw o zapobieżeniu występków, art. 121, 123, 130, 131 i 134.

— *Dziennik Polski* otrzymał z Petersburga, jak zapewnia „w oryginale rosyjskim" odezwę „Do studentów wszystkich zakładów naukowych," drukowaną w tajnéj drukarni i rozlepioną po rogach ulic petersburskich w dniach ostatnich zamieszek studenckich. Przytaczamy ją tu dosłownie w tłómaczeniu podanem przez rzeczony dziennik:

Motto: „Kto nie ze mną, jest przeciw mnie."

Spełniło się wreszcie!

Długo oczekiwana „noc Bartolomejska" zajaśniała w końcu swą grozą nad naszą młodzieżą na dniu 30 listopada, tj. drugiego dnia po wręczeniu następcy tronu umiarkowanego adresu.

Około dwustu studentów wrzucono do więzienia; akademię medyczną obsadzono żandarmami, kozakami i sołdatami; studentów bito nahajką, a aresztowania działy się na chybił trafił. Powiadają, że i profesora Tarchanowa aresztowano.

Dnia 1 grudnia zebrało się znowu około 900 studentów. Tym zagrożono znowu kozackiemi lancami i nahajkami, lecz pomimo wszelkiéj groźby, pomimo obsaczenia 2000 żołnierzy, studenci uchwalili czynić dalsze starania w celu zmiany statutów (ustaw uniwersyteckich) i w celu uwolnienia swych kolegów. Ani brutalne groźby, ani podłe i nikczemne obietnice naczelnika miasta, Żarowa, który przyrzekał urządzić dla studentów tanie kuchnie, na nic się nie zdały.

Rektor wszechnicy był tak nikczemnym, że obmywając sobie ręce, wydał policyi młodzież na łup. Profesorowie Botkin, (przyboczny lekarz i osobisty ulubieniec cara) Junge, Kozlakow i Horowic żądali zwołania konferencyi; zaprotestowali oni również przeciwko samowoli policyi użytéj przeciwko młodzieży.

Walka zaostrza się i staje zapalczywą, wobec tego stanu rzeczy hańbą jest pozostać obojętnym.

Myśmy nikogo nie drażnili, myśmy żadnéj zbrodni nie popełnili. Myśmy tylko naśladnika zrobili uważnym, że nasze statuta takie na nas nakładają pęta, że w skutek tego niepokoje i wzburzenia są do nie uniknienia; myśmy wnieśli prośbę na korzyść kolegów naszych charkowskich; najśmieszniejszemi środkami, jak przerwanie komunikacyi przez Newę, starano się odwieść nas od naszych przedsięwzięć. Ale kiedy to nie dopisało, wtedy ucieknięto się do gwałtów.

Rosyjska armia, która chełpi się ze swojego rycerskiego obchodzenia się z Turkami, nie wahała się uderzyć z bronią na bezbronnych! Napad ten wykonała ona z takiem zapałem, że profesor chirurgii Sklifasowski widział się zniewolonym iść rannym w pomoc.

Czyn ten bohaterski jest zaiste godny stać obok okrucieństw tureckich w Bułgaryi!

Naszych uwięzionych kolegów oczekuje administratywne wygnanie do północnych gubernij Rosyi lub takie możliwe do wschodnich gubernij Syberyi.

Naszéj wolności nie okupimy zdradą kolegów naszych, dla tego możemy energicznie prowadzić daléj podjętą walkę. My możemy tworzyć stowarzyszenia i zbierać fundusze, ażebyśmy mogli na prowincyi rozwinąć agitacyę. Jak długo żądania nasze, dotyczące zmiany ustaw i uwolnienia naszych kolegów nie zostaną zaspokojone, tak długo nie będziemy uczęszczali na odczyty.

My będziemy walkę daléj prowadzili, lecz odpowiedzialność za nią i jéj skutki, spadną na głowy naszych katów. Sędzią téj walki oświaty z nahajką kozacką nichaj będzie nasz naród a nawet cała Europa!

Zapraszamy więc wszystkich studentów wyższych zakładów naukowych tak Petersburga, jakoteż i prowincyi do łączenia się z nimi, ażebyśmy połączonemi siłami zrzucili z siebie zawstydzające jarzmo samowoli i gwałtu. Żądamy, ażeby na nasze manifestacye odpowiadano bardziéj przekonywającemi argumentami, aniżeli nahajka kozacka i bagnet żołnierza."

— Zajścia lwowskie z d. 16 listopada jeszcze i dotychczas są przedmiotem zajęcia dla dzienników rosyjskich, które uważają je zawsze za fakt bardzo wielkiej doniosłości, bo w skutkach swych mogący stanowić przełom niekorzystny w dotychczasowych stosunkach między tronem a większością Polaków galicyjskich, z czego oczywiście prasa rosyjska cieszy się złośliwie. Według wiadomości, otrzymanych przez *St. Piet. Wiedomosti*, deputacya lwowska do Cesarza ze skargą na nadużycie policyi w znanej sprawie ulicznej, chociaż otrzymała audyencyę, powróciła jednak z „nosem spuszczonym na kwintę". „Niedziw" — powiada rzeczony dziennik — „piękną bowiem satysfakcyę otrzymali pokrzywdzeni: Cesarz przyjął ich zimno bardzo, powiedział, że w sprawie, którą się interesują, zarządzone zostało śledztwo, że winni będą ukarani, że w ogóle dobro policyi bardzo go obchodzi, lecz że go zmuci, iż w ostatnich czasach secesyoniści zachwiali harmonię panującą dotychczas w kole polskich posłów, spodziewa się zatem że porządek dawny zostanie przywróconym. Przykrzejszej odprawy nie mógł dać Cesarz deputacyi lwowskiej, jakgdyby dla tego umyślnie, aby rozdrażnić i zniechęcić ku sobie większość Polaków!.." „Trzeba znać stosunki galicyjskie — objaśniają dalej *St. Piet. Wied.* aby zrozumieć, jak głębokie znaczenie i fatalną doniosłość mają powyższe słowa Cesarza. Cesarz głośno i otwarcie uznał swoją sympatyę dla polityki Grocholskiego i jego adeptów, niezadowolenie zaś ze znanej mowy Hausnera i wystąpienia jego z koła polskich delegatów w Wiedniu. Tymczasem zaś, jak wiadomo, mowa i postępek Hausnera przyjęte zostały z pełnym zapału uznaniem przez ogromną większość polskich mieszkańców Galicyi i obok niechęci dla Hausnera i jego polityki — mniejszości, złożonej wyłącznie z arystokratów, ultramontanów i t. z. „Stańczyków", pomawianych o brak patryotyzmu, stały się bezpośrednim powodem zajść lwowskich. Jeszcze i dotychczas Hausner otrzymuje liczne dowody uznania, nawet uwielbienia, od swych ziomków: nadsyłają mu ciągle adresy dziękczynne różne miasta i korporacye; nadto Polacy mieszkający w Rumunii przysłali mu adres dziękczynny tudzież emigranci, przebywający we Francyi i Szwajcaryi, słowem Hausner używa w całej pełni opinii zasłużonego patryoty. Tymczasem Grocholski i jego adherenci, za którymi oświadczył się Cesarz, wcale nie są w kraju popularnymi, należąc owszem do partyi prawie znienawidzonej powszechnie. Tym sposobem życzenia i poglądy Cesarza stają w rażącem przeciwieństwie z nastrojem i usposobieniem tak znacznej większości Polaków galicyjskich, że raczej całością nazwaćby ją można". — „A więc — mówi nareszcie dziennik petersburski z pewnego rodzaju tryumfem — słynny okrzyk Polaków w Galicyi, powtarzany po tysiąc razy: „przy Tobie stoimy i stać będziemy!" — t. j. przy Cesarzu, stracił już swoje znaczenie, gdyż większość potępia całem sercem te właśnie politykę, którą Cesarz podtrzymuje i pochwala... Ziarno niezgody i przyszłych burz rzucone!.."

Opowiadają następnie *St. Piet. Wied.* na zasadzie otrzymanych wiadomości z Galicyi, że mowa Hausnera, która się doczekała kilku już wydań i rozeszła się w niezmiernéj liczbie egzemplarzy, służy w całym kraju za rodzaj hasła do boju, a przynajmniéj — do rozpowszechnia niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy w Austryi i Galicyi, gdyż agitatorowie poczytują ją za doskonałe swych zamiarów poparcie i narzędzie. Niedawno np. ochotnicy wojskowi jednoroczni we Lwowie, Przemyślu, Stanisławowie i innych większych miastach, podbudzeni przez agitatorów tajemnych, zaczęli rozpowszechniać mowę Hausnera pomiędzy żołnierzami, umiejącemi czytać. Sprawa ta zwróciła uwagę rządu: egzemplarze mowy u żołnierzy odebrano, ochotników ukarano i odtąd zwracają na nich baczną uwagę.

Udziela nareszcie dziennik swym czytelnikom innéj jeszcze wiadomości, zapewne równie prawdziwéj jak powyższa, a mianowicie, że śledztwo wprawie zajść lwoskich, prowadzone głównie przez radcę namiestnictwa Karasińskiego, zostało tak skierowanem, aby policyę zupełnie uniewinnić, a to przez wykrycie oczywiście naciągane i ukartowane z góry, że nie policyanci rąbali pałaszami publiczność, lecz studenci, którzy, korzystając ze swéj przeważnéj siły, poodbierali pałasze od policyantów i rąbali niemi na prawo i na lewo. Tym sposobem zraniony został Cossa, a większość żołnierzy policyjnych wróciła do koszar rozbrojona. „Oto jest umiejętność prowadzenia śledztwa prawdziwie po austryacku!" Powiada z szyderstwem dziennik petersburski... p. Karasiński zasłużył sobie na order!... Ale bądź co bądź takie śledztwo zakrywające winnych a potępiające tych, którzy byli ofiarami, niemało oburzy, i bardzo słusznie, społeczeństwo polskie w Galicyi i przyczyni się dzielnie do rozdrażnienia, spowodowanego przemową Cesarza do deputacyi lwowskiéj, rozdrażnienia, które zwiększa się codziennie w całym kraju i bodajby się nie stało początkiem zaburzeń bardzo doniosłych. Oby tylko ci skorzystać zechcieli z takiego stanu rzeczy, którzy korzystać mogą i powinni!"

Tym okrzykiem zamykają swój artykuł *St. Piet Wied.* Jest on aż nadto wymownym komentarzem: dla czego secesyoniści galicyjscy z p. Hausnerem na czele cieszą się stale sympatyą prasy rosyjskiéj.

Turcya.

W. wezyr Chereddin basza zaprosił do siebie korespondentów trzech wielkich dzienników europejskich i rozwinął przed niemi niejako program nowego gabinetu. O rozmowie tej piszą do *Polit. Corr.* z Konstantynopola, że W. wezyr miał mniéj więcéj wyrazić się w ten sposób:

„Każdy zajmuje się losem naszego kraju, uznaje konieczność pewnych reform, a sułtan powołał mnie na W. wezyra, abym mógł rozpocząć dzieło reformy i przemiany. Mam nadzieję, że mi się to powiedzie; pragnieniem mojem jest stać się przez sprawiedliwość i słuszność mężem prawdy i postępu. Ci, którzy czytali skromne moje pisma, wiedzą, że jestem stanowczym zwolennikiem rządu konstytucyjnego i parlamentarnego. Moim zamiarem jest tedy wciągnąć jaknajliczniéj reprezentantów kraju do rządu państwa i wkrótce, jak tylko okoliczności pozwolą zwołam parlament ottomański. Chwila ta jeszcze nie nadeszła, gdyż dziś obecność dwóch Izb mogłaby tylko dać powód do żmudnych i namiętnych rozpraw, któreby rozdrażniły kraj bez pożytku. Przedewszystkiem musimy uporządkować w toku będące sprawy zagraniczne, podnieść się na wewnątrz, przywrócić trwały porządek i dopiero wtedy zwołamy parlament, aby z jego pomocą wypracować ustawy reformy i reorganizacyjne. Liczę także na cenne poparcie Sułtana, którego patryotyzm godny jest podziwienia. Na nieszczęście — a nie mówię panom nic nowego — doznaje Sułtan częstokroć niepokoju w skutek silnego postrachu i obaw. Każ zgodnemi usiłowaniami przeciw swemu tronowi alarmowany, słusznie widzi wreszcie wszędzie intrygi i spiski. Ztąd to pochodzi, że osoby, które do swej rady powołuje, nigdy zupełnem nie obdarza zaufaniem i że ministrowie nigdy nie wiedzą, czy pewni są jego poparcia. Okoliczność tę, na którą zechciejcie panowie w korespondencyach waszych położyć nacisk w bardzo trudnem położeniu stawia W. wezyra. Wierzcie mi, panowie, że taki Thiers, Guizot, Palmerston byliby w kłopocie rządzić wśród takich okoliczności i może ten ciężar byłby dla nich za wielki. Życzeniem jest mojem przywrócić ufność między monarchą, jego ministrami i ludem. Ufność ta nie jest dziś dostateczną, a przecież jest ona niezbędnym warunkiem harmonijnego współdziałania tych trzech czynników. Pośpieszę zawsze z poparciem wszystkich dobrych idei, które mi podsuną. Niechaj ci, którzy je mają, czy to w sprawach administracyjnych, czy to skarbowych, policyjnych lub sądowych, przyjdą do mnie, a gotów jestem ich wysłuchać, więcej to zaś warto niż występować przeciw ministrom i oczerniać rząd, jak się to dzieje w biurach Porty i w kawiarniach Stambułu. Surowym będę względem systematycznie ganiących, a pełnym uznania dla ludzi poważnych, którzy w dobrym zamiarze dobrych rad udzielać będą. Gotowi jesteśmy podjąć dzieło reformy. Mój kolega Said basza zajmuje się właśnie reorganizacyą wydziału sprawiedliwości, ustanowieniem notaryuszów i t. d.

Co się tyczy kwestyj zagranicznych właśnie jesteśmy w trakcie porozumienia się z Rosyą, która równie jak my pragnie zgody. Rosya zawiadomiła nas o swych propozycyach. W bardzo krótkim czasie udzieliliśmy jej naszych wniosków, które niezbyt się różnią od rosyjskich. (Jakoż Sarkis bej i kilku innych wyższych urzędników zajętych jest w ministerstwie spraw zagranicznych układaniem projektu traktatu. Dwa projekta wypracowane odrzuciła rada ministrów.)

Kwestya Podgorycy nasuwa jeszcze pewne trudności, które jednak nie pochodzą od nas, lecz od ludności muzułmańskiej tego dystryktu. Ta ostatnia niechce ani kraju opuścić, chociaż jej gdzie indziej miejsce przeznaczamy, ani zgodzić się na zmianę rządu. Silnym jest jednak naszym zamiarem traktat wykonać i odwołać wkrótce władze ottomańskie z tamtej okolicy.

Z Austryą łatwiej się porozumiemy. Dziś dzieli nas tylko kwestya formalna, gdyż kładziemy wagę na to, aby zasada zwierzchnictwa Sułtana nad dwoma prowincyami zajętemi utrzymaną została.

Wiadomo panom, że z Grecyą prowadzimy rokowania o stanowczą umowę i że wybraliśmy jako pierwszego komisarza męża (Muc tara baszę), któremu całe nasze posiada zaufanie i na nie zasługuje. Grecy poznają, że im mało ofiarujemy, lecz nasze interesa żywotne zabraniają nam iść dalei. Spodziewamy się też, że Grecya nie odepchnie ręki, którą jej podajemy."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 grudnia.

Dzisiejszy, ostatni dzień roku przyniósł mniej pożądaną w tej porze odwilż, z chwilowym nawet deszczem zrana. Sanki rozrywane w ostatnich dniach, mianowicie podczas Świąt, zniknęły z widowni, zawodząc rachuby publiczności na dzień noworoczny, w którym jak nam donoszą, jeżeli dalsza odwilż nie stanie temu na przeszkodzie, ślizgawka ma być otwartą przy towarzyszeniu muzyki.

— Dla XX. Unitów złożył na nasze ręce X. Nikliborc z Nockowy 3 złr.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożyli: Hr. St. Ostrowski z Tomaszowa 15 złr., składki parafian i X. proboszcza w Szafiarach 7 złr.

— W piątek d. 3 stycznia odbędzie się w Resursie miejskiej (dom p. Wentzla) o godz. 8ej wieczór walne zgromadzenie członków.

— We czwartek dnia 2 stycznia o godzinie 5-tej po południu odbędzie się zwyczajne posiedzenie Rady miasta. Na porządku dziennym są następujące przedmioty: Zatwierdzenie ofert na dostawę nafty do oświetlania przedmieść, na dostawę furażu dla pociągów miejskich i słomy dla aresztów miejskich; sprawa sali gimnastycznej; odnowienie kontraktu z rządem o pobór akcyzy; zmiana §. 8 regulaminu obrad Rady miasta; sprawozdanie o obrocie spraw szynkowych; kilka spraw osobistych i mniejszej wagi, a przy drzwiach zamkniętych mianowanie kasyera, kontrolora i pisarza kasy miejskiej, oraz ekspedytora, dziennikarza i 4 kancelistów.

— Dnia 2 stycznia odbędzie się o godzinie 10tej rano w sali Rady miejskiej 20te ciągnienie losów pożyczki krakowskiej.

— P. Wincenty Kułakowski, rodem z Wieliczki, otrzymał na dniu 28 b. m. stopień doktora wszech nauk lekarskich na Uniwertytecie Jagiellońskim.

— Piszą nam z ulicy Wielopola:

Śniegi wywożone z miasta składane bywają w bliskości domów. Zwykle straż miejska daje pierwszy początek, a za przykładem tym wywożone są z domów już nietylko śniegi, ale także popioły i różnego rodzaju nieczystości, które na wiosnę wydają przykre, szkodliwe wyziewy. Dobrzeby było, aby komisya sanitarna zwróciła uwagę gdzie należy na ten nieporządek.

— Odbieramy następujące pismo od Dra Nowickiego, profesora zoologii w uniwersytecie Jagiellońskim:

Wiadomo, że najbogatsze muzea przyrodnicze zawdzięczają swe powstanie i rozwój nie tyle bogatemu uposażeniu ze strony rządów, ile raczej wspaniałomyślnej ofiarności hojnych mecenasów nauki. Między polskimi gabinet zoologiczny warszawski bezsprzecznie należy do pierwszorzędnych europejskich, a zawdzięcza dzisiejszą swą świetność, przeważnie prywatnej ofiarności, mianowicie hojnych mecenasów nauki hr. Branickich. Gabinet zoologiczny krakowski mniej był szczęśliwym od innych. Dary, jakie dotychczas do niego wpływały, nie były niestety ani tak częste ani tak świetne, iżby mógł dorównać bogactwem i świetnością zbiorów gabinetowi warszawskiemu. To też z prawdziwą przyjemnością wspomnieliśmy swego czasu imionia szlachetnych dawców hr. Mniszcha i hr. Branickiego, obecnie zaś wypada nam zapisać w szereg dobroczyńców dbałych o świetność naszej najstarożytniejszej *Almae Matris* nowe imię: ś. p. Felicyana Sypniewskiego, zmarłego r. 1877 w Piotrowie w W. Ks. Poznańskiem. Zacny bowiem ten obywatel umierając, przekazał uniwersytetowi Jagiellońskiemu kosztowny zbiór motyli tak europejskich jak też egzotycznych, owoc swej długoletniej skrzętnej pracy i kosztownych zabiegów. Dzięki staraniom syna ofiarodawcy J. P. Józefa Sypniewskiego rzeczony zbiór nadszedł właśnie w grudniu b. r. w zupełnie dobrym stanie do Krakowa i został pomieszczony w muzeum zoologicznem. Obejmuje on około 3000 okazów motyli należycie zachowanych, z których znaczna część należy do rzadszych i bardzo poszukiwanych gatunków egzotycznych. Cenny to nabytek dla zbiorów zoologicznych tutejszego muzeum tak ze względu na naukową swą wartość, jako też nie mniej ze względu na korzystny wpływ, jaki przepyszne gatunki egzotyczne świetnością swych barw i kształtów na zwiedzającą niefachową publiczność wywierać zwykły, budząc tem samem obok podziwu także i chęć bliższego obeznania się z przyrodą. Cześć więc i dzięki szlachetnemu dawcy; — oby czyn jego znalazł więcej naśladowców.

Dr M. Nowicki
Prof. Zoologii Un. Jag.

— **Wieliczka** 30 grudnia.

Stosunki nasze miejskie nie polepszyły się w całe od pół roku, kiedy na tem miejscu smutny obraz przedstawiłem. Rada miejska w skutek zrezygnowania 14 członków z inteligencyi, i usunięcia się czterech innych z różnych powodów, urzęduje od czerwca bez względu, iż pierwsze koło wyborców nie ma w niej swoich reprezentantów. Jest to wyjątkowy wypadek w całej monarchii i nie zgadza się z przepisami ustawy gminnej, a szczególnie § 22. Tutejszy Wydział powiatowy jednomyślnie też powziął uchwałę, że wszyscy członkowie zrezygnują, jeżeli sprawa rozwiązania pozostałej części Rady miejskiej przed Nowym Rokiem nie nastąpi. Ogół miasta w zupełności zgadza się z powyższem postanowieniem; tuszymy więc sobie, że dotycząca władza przyspieszy tę sprawę odpowiednio do ustawy i zgodnie z zapatrywaniem się całego miasta z wyjątkiem chyba pozostałych w składzie dotychczasowej Rady.

— **Lwów** 30 grudnia.

Pomimo niezbyt sprzyjających karnawałowi okoliczności, porządek dzienny karnawału już się poczyna układać, a jak się zdaje z przygotowań, zapusty będą dość ożywione. Szereg zabaw rozpocznie reduta techników, zapowiedziana na 6go stycznia, mająca się odbyć w sali teatralnej. Zabawy urządzane przez techników już od lat wielu ściga jakieś szczególne fatum, gdyż zwyczajnie jedynym ich rezultatem jest znaczny deficyt a udział bardzo słaby. W tym roku powinna zabawa się udać, bo wielką ilość osób wciągnięto do udziału. Na 11go stycznia zapowiedziany jest bal prawników, który już świetną wyrobił sobie od lat kilku tradycyę. Towarzystwo muzyczne zaniechało w tym roku jak i w poprzednim urządzenia wielkiego balu, który zazwyczaj miał publikę bardzo doborową, ale bardzo nieliczną, natomiast urządza trzy wieczorki tańcujące we własnej sali w „Domu narodnym," a można być pewnym, że się udadzą świetnie, gdyż w roku zeszłym cieszyły się wielkiem powodzeniem. Podobnie też i akademicy urządzają wieczorki tańcujące, a jeśli doliczymy do tego wieczorki kasynowe co tygodnia urządzane, i kilka balów większych corocznie się powtarzających, to przekonamy się, że kto ma ochotę i środki, pohulać sobie może dostatecznie, niebiorąc w rachubę w [illegible] domowych, które również zapewne nie zawiodą, ponieważ wiele rodzin zjechało do Lwowa, by tu przepędzić zimę.

Dyrekcya teatru nadzwyczajną rozwija ruchliwość. Nie ma prawie tygodnia, w którym nieprzedstawiono by nowej sztuki, lub nie okazała się jaka gwiazda z nieznanych scen na naszych deskach teatralnych. Podczas redut urządzone będą w sali sejmowej przedstawienia sceniczne jednoaktowych sztuczek za osobnym wstępem. Ten t. z. teatr rozmaitości jest nie złym pomysłem w obec tego, że podczas redut zazwyczaj panowały nudy niesłychane.

Dnia 4 stycznia odbędzie się rozprawa „przedmiotowa" z powodu konfiskaty *Szczutka*, który wyszedł w parę dni po zajściach lwowskich z 16 z. m. i w sposób bardzo dowcipny choć niesłychanie uszczypliwy traktował wyłącznie o tych zajściach. Niewielką ilość numerów, które zapewne przed konfiskatą dostały się do rąk publiczności rozchwytywano wówczas z wielką skwapliwością, a nawet zdarzyło mi się napotkać rękopiśmienne reprodukcye tego numeru.

Rada miasta Lwowa obraduje już od kilku tygodni nad sposobem, w jaki miasto w przyszłym roku wypadnie czyścić. Zdaniem mieszkańców każdy sposób czyszczenia miasta byłby lepszym od tego, jaki obecnie znosić nam przypada, gdyż komunikacya po ulicach i trotoarach, na których piętrzą się śniegi i lody, nie należy do najprzyjemniejszych rozrywek zimowych. Magistrat zaś widocznie rozmyślając co na drugi rok będzie lepszem, obecnie nic nie robi w celu usunięcia tych przeszkód komunikacyi.

— Z nowym rokiem otwarte zostają w zakładzie Drohowyzkim sierót fundacyi hr. Stanisława Skarbka warsztaty: stolarski, krawiecki i szewski, następnie zaś urządzone będą warsztaty: kowalski i ślusarski. Ostatniemi czasy zaprowadzono tam wodociągi rozprowadzające wodę po całym zakładzie. Robotę tę wykonał inżynier p. Iskierski.

— W Podpieczarach pod Tyśmienicą w powiecie Stanisławowskim umarła dnia 29 grudnia w nocy Klementyna z Potockich hr. Miączyńska, córka hr. Marcelego Potockiego, wdowa po Mateuszu Miączyńskim, matka hr. Włodzimierzowej Dzieduszyckiej, pani pełna zacności charakteru, opiekunka ubogich i prześladowanych. Wśród świata prowadziła twardy żywot zakonny skazując się na wszelkiego rodzaju umartwienia i dobrowolne ubóstwo oddając wszystko cierpiącym i biednym. Dom hr. Miączyńskiej w Tyśmienicy odznaczał się atoli staropolską gościnnością. Przebywał tam często Wincenty Pol wraz z rodziną, a w ostatnich czasach owdowiała pani Lucyanowa Siemieńska doznała u hr. Miączyńskiej podziału w żałobie. Dwie te matrony bliskiem związane pokrewieństwem miały odtąd wspólnie pędzić żywot wdowi.

— Dzienniki wiedeńskie opowiadają, że Arcyksiążę Rudolf na jednem z polowań wyprawianych dla niego w Czechach, będąc nieco znużonym i głodnym, usiadł na pniu drzewa i wydobył z torby myśliwskiej kawałek chleba i mięsa. Widząc to pastuszek będący opodal zbliżył się i zapytał po czesku, czyby nie chciał użyć kozika do krajania, który mu podał. Wtem zagrała trąbka, Arcyksiążę zerwał się i poszedł dalej, lecz gdy po skończonem polowaniu wsiadał już do wagonu w powrocie do Pragi, przeciskać się zaczął przez tłum chłopczyna, mówiąc że ma ważny interes do Księcia. Arcyksiążę ujrzał go zdaleka i przypomniawszy sobie, że mu nie oddał noża, rzekł: „Kozika niema, ale oto masz, abyś sobie za to kupił nowy" i wręczył mu sztukę złotą.

— Kardynał kapłan Fabiusz Maryan Asquini umarł dnia 23 grudnia, pochodzący z Fagagna, licząc lat przeszło 76, mianowany kardynałem dnia 21 kwietnia 1845 r.

— Dzienniki rosyjskie zwracają uwagę na ten fakt szczególny, że w ciągu ostatniej wojny prawie wszystkie zakłady rządowe piekarskie przygotowujące suchary dla armii, po ipadły po kilkakroć wypadkom pożarów. Przyczem przytaczają dzienniki następujące przykłady: *a)* fabryka sucharów w Tule pod dyrekcyą majora Oboleńskiego, paliła się sześć razy, teraz zaś zgorzała ostatecznie, oczywiście wraz z zapasami mąki, chleba i sucharów; *b)* takaż fabryka w Odessie (dyrektor pułkownik Posochow) spaliła się niedawno w zupełności, przyczem rząd poniósł szkodynę 500 tysięcy rubli; *c)* druga fabryka w Odessie (akcyjna) podpadała kilkokrotnym pożarom, w których i rząd i akcyonaryusze ponieśli szkody milionowe; *d)* nareszcie fabryka sucharów w Bukareszcie, zarządzana przez jen. Wiasowa, gorzała dwa razy, naczem rząd został poszkodowany raz na 300, drugi raz na 800 tysięcy rubli. „Oczywiście — mówi dziennik z którego tu czerpiemy — że w tych wszystkich nieszczęśliwych wypadkach, zarządzający nie ponieśli żadnej szkody, przeciwnie zaś, wielu z nich nabywa majątki ziemskie, lub pyszne pałace w stolicach. Okazuje się, że żywioł niszczący bywa niekiedy i dobroczynnym.

— W dziennikach rosyjskich znajdujemy wiadomość, że majątek Garwolin, wraz z leśnictwem tegoż nazwiska, znajdujący się w gubernii Siedleckiej, a darowany niedawno przez rząd rosyjski pomocnikowi ministra Szamszynowowi, został sprzedany przez tegoż p. Hordliczce, Czechowi z pochodzenia, lecz oddawna osiadłemu w Polsce, właścicielowi słynnej fabryki wyrobów szklannych we wsi Czechach (gub. Siedleckiej). Nabycie tej majętności przez p. Hordliczkę — według słów *Gołosu* — poczytywać należy za wypadek bardzo pomyślny dla kraju, gdyż w obszernych lasach garwolińskich nowy właściciel zamierza wprowadzić gospodarstwo racyonalne, według najnowszych zasad nauki, co dla ekonomii krajowej stanowi nie małą korzyść. Przyczem zwraca także dziennik uwagę na tę okoliczność, że włości Garwolińskie darowane zostały p. Szamszynowowi jako przynoszące rocznego dochodu 3000 rubli; a w kapitalizacyi reprezentują cyfrę 30,000 rubli wartości majątku, gdy tymczasem p. Hordliczka nabył ten majątek za 300,000!.... Tak to rząd rosyjski ceni majętności ziemskie w Królestwie Polskiem, które rozdarowuje hojnie swym „zasłużonym" urzędnikom!

— Dzienniki zagraniczne donoszą, że na wielu kolejach żelaznych w stanach zjednoczonych Ameryki północnej weszły świeżo w użycie czterokołowe wagony, które z wielką łatwością i szybkością toczą się po szynach za pomocą żagli. Jeżeli wiatr jest pomyślnym, szybkość jazdy w tych wagonach ma dorównywać, a nawet przewyższać jazdę w zwykłych pociągach z lokomotywami, gdyż pociąg żaglowy pędzi niekiedy 50 kilometrów na godzinę. Przyczem mechanizm żaglowy tak jest urządzony, że tylko przy wietrze wprost przeciwnym pociąg żaglowy iść nie może w danym kierunku, wszelki zaś wiatr boczny, przy łatwym obrocie żagli daje się zużytkować pomyślnie. Ciekawy i oryginalny ma przedstawiać widok taki pociąg skrzydlaty, pomykający pędem z rozdętemi żaglami. Oczywiście, że pryncypalną tego wynalazku korzyścią, jest oszczędność materyału opałowego.

— Jeden z dzienników zagranicznych podaje następującą anegdotę, ilustrującą wymownie ekscentryczne obyczaje amerykańskie: Mistress Anna Stiwens-Morley, wdowa po zmarłym niedawno członku kongresu w Nowym Jorku, wyszła niedawno za mąż za sir Johna Jacobsohna. To jeszcze nic, ale co szczególne, że jest to już jedenasty z porządku małżonek Anny, liczącej zaledwie 34 lat życia i odznaczającej się niepospolitą pięknością. Na uczcie weselnej obecnych było aż siedmiu z jej dawnych mężów, z którymi (jako należąca do jednej z najliberalniejszych sekt pseudo-chrześciańskich, jakich Ameryka liczy bardzo wiele) rozwiodła się, nie zrywając jednak najprzyjaźniejszych z nimi stosunków. Jakoż każdy z ex-małżonków Anny poczytywał sobie za obowiązek przetańczyć kontredansa ze swą niegdyś żoną, oczywiście uzyskawszy na to pozwolenie ostatniego męża. Lecz jeden z ex-mężów przekroczył to pozwolenie, bo rozlubowawszy się w reminiscencyach przeszłości, a może i podochociwszy sobie trochę, po szóstej figurze kadryla — danserkę swą niespodzianie.... pocałował. Nowy mąż spostrzegłszy to, zrobił hałaśliwą scenę zazdrości, zaczęły się spory i kłótnie, wzajemne pogróżki, wyzywania na pojedynek, i t. d. Ale co ztąd wywiązało się najszczególniejszego — to, że Mistress Anna otoczyła swą protekcyą nie nowego męża, lecz owego dawnego (a *notabene* już żonatego z inną), który w sposób tak niedyskretny okazał jej, że miłe mu są wspomnienia przeszłości... I cała awantura skończyła się... nikt pewno nie zgadnie na czem!... Na dwóch nowych rozwodach i projekcie powtórnego ślubu Mistress Anny z ex-małżonkiem, aplikującym pocałunki w kadrylu. Wkrótce tedy nastąpi dwunasty ślub pięknej lubowniczki więzów małżeńskich, które zresztą zbyt ciężyć nie mogą gdy tak łatwo zrywać się dają. Ameryka to prawdziwa Arkadya!..

— Szyr Ali, o którego ucieczce do Turkestanu obiegają pogłoski, przygotowywał się już od początku wojny z Anglią do ucieczki, gdyż jak indyjsko-arabskie dzienniki przed kilku tygodniami doniosły, wysłał był w końcu października żony swoje i skarby częścią do Heratu, częścią do Balchu, aby je przed Anglikami uchronić. Te same dzienniki mówą, że w Kabulu szacują ruchomy majątek Emira na 30 milionów rupij (około 30 milionów złr. w. a.) Majątek ten tworzy częścią złota moneta, częścią klejnoty oraz państwowe papiery indyjskie. Szyr Ali grał na giełdach indyjskich i miał w Bombaju, Kalkucie i Delhi własnych bankierów, prowadzących jego finansowe i giełdowe interesa. Skarby swoje przechowywał w jednej z trzech wież swego rezydencyonalnego pałacu Bala Hissar w Kabulu, która pokrytą była złotym dachem. W dwóch innych wieżach są więzienia dla wysokich dygnitarzy. Szyr Ali posiada prócz tego fabryki i dobra ziemskie. Ostatnie jednak wydzierżawia. Na dworze jego używano tylko złotych i srebrnych naczyń do jedzenia, a w pałacu znajdują się dwaj złotnicy, którzy tylko dla potrzeb dworu pracują. Zresztą rozdzielał on w piątek przechodząc do meczetu własnoręcznie jałmużnę.

Wiadomości policyjne:

U p. Władysława Rozwadowskiego podoficera artyleryi wałowej w koszarach na Zamku znajduje się przybłąkany piesek z rodzaju „rattlerów" mający na szyi obróżkę ze znakiem.

Od osoby podejrzanej odebrano kilka strucli prawdopodobnie skradzionych.

W policyi złożono: 1) torebeczkę skurzaną z rękawiczkami wełnianemi, różańcem, koronką i różnemi przedmiotami, które Stanisław Gacek, stróż domu pod L. 373 przy placu N. P. Maryi znalazł tamże w sieni; 2) kołnierz futrzany kobiecy.

TEATR. We wtorek dnia 31-go grudnia. Komedya w 5 aktach, z francuskiego — przez Wiktora Sardou: *Mieszczanie na prowincyi* (*Les bourgois de Pont-Arcy*). — Początek o godzinie siódmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 30-go grudnia pochmurno, mglisto; termometr od — 8·0 doszedł do — 0·1 C. — Barometr opada; o godzinie 6-tej rano dnia 31-go grudnia stan jego był 739·3 milim.; termometru + 0·8 C. — Przy wietrze południowym odwilż i deszcz.

— We środę dnia 1-go stycznia: Święto Nowego Roku, św. Martyny panny. — We czwartek dnia 2go stycznia: św. Izydora wyznawcy i Martyniana.

Wiadomości bibliograficzne.

Nr 703 *Kłosów* zawiera: „Sobowtór", opowiadanie przy kominku, przez Jana Zacharyasiewicza (c. d.); „Wspomnienia z przeszłości", przez Dra Artura Wołyńskiego (c. d.); „Motor głosowy (Fonomotor) Edissona z ryciną; „Przegląd literacki przez Wł. Nowickiego; „Pokłosie"; „Kronika paryska", przez Nekandę; „Przegląd polityczny"; „Kronika żytomierska", przez Aleksandra Bolesława Brzostowskiego (c. d.); „Przegląd teatralny", przez St. K.; „Romans francuski" przez E. L. (dok). — Ryciny: „Zima" z krajobrazu Wastkowskiego; „Honoryusz de Balzac"; „Przy rogatce" kopia akwareli Brandta; „Puszek łabędzi", kopia obrazu Storeya; „Pływaczka", rzeźba Tabacchiego; „Szkic humorystyczny" F. Kostrzewskiego: Naiwna szczerość.

Przedpłata na dzieła L. Siemieńskiego.

W Administracyi *Czasu* złożyła przedpłatę całkowitą: p. Anastazya Kępińska z Szczurowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 30-go i 31-go grudnia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił przeszło 1000 korcy zboża, po większej części pszenicy i żyta; innych produktów nie wiele dowiesiono. Pomimo większego dowozu, ruch i chęć kupna były dosyć ożywione, a pszenicę płacono nawet wyżej; inne zaś produkta zaledwo zdołały się utrzymać przy cenach z ostatniego targu.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 36 do 46 złp.; żyto na 227 funtów od złp. 27 do 29½ złp.; jęczmień na 202 funtów od złp. 20 do 26 złp. — gr.; owies na 138 funtów od 13 do 15 złp.; proso na 250 funtów od — do — złp.; groch od 30 do 36 złp.

Z braku zagranicznych kupców, gdyż zaledwo jeden znaczniejszy przybył z Prus, targ dzisiejszy na Kleparzu, odbywał się w dość ciasnych granicach, ograniczony po większej części na potrzeby miejscowe, to jest na zakupno dla młynów parowych. Za piękną pszenicę płacono zaledwo o 5 c. wyżej, owies

o 40 c., inne produkta zaledwo utrzymały się przy cenach dawniejszych, o pięknej koniczynę popyt zwiększył się. Rzepak coraz więcej zaniedbany.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 7·25 do 8·30 złr.; czerwoną od 8·— do 8·60 złr.; białą od 8·— do 8·75 złr.; żyto piękne za 100 kilogr. po 5·80 do 6·— złr.; żyto pośledne za 100 kilogramów od 5·50 do 5·80 złr.; jęczmień piękny za 100 kilogr. po 5·60 do 5·95 złr.; na paszę za 100 kilogramów od 5·— do 5·50 złr.; owies za 100 kilogram. 5·75 do 6·7½ złr.; groch za 100 kilogram. od 7·— do 8·50 złr.; fasolę od 8·— do 9·50 złr.; jagły od —·— do —·—; rzepak od 12·— do 12·50 złr.; koniczynę białą od 45·— do 65 złr.; koniczynę czerwoną od 40·— do 45 złr.; proso od —·— do —·— złr.; tatarkę od —·— do —·— złr.

Tygodnik Finansowy.

Do trwogi wywołanej przez defekt w agencyi opawskiej Zakładu kredytowego przyczyniła się nie mało obawa o możliwe insolwencye. Kontrmina zaczęła już podnosić głowę. Ale okazało się niebawem, że nastąpiło tylko kilka insolwencyj, co znów uśmierzyło przesadne obawy i związało ręce działaniom kontrminy. Akcye zakładu kredytowego podskoczyły znów na 223, a notowane były w samym końcu tygodnia po 221. O wiele więcej nie podniosą się zapewne w kursie, raz, że strata, jakkolwiek nie tak znaczna jak mogło się zdawać, nie pogorszenie ogólnego położenia banku, musi być jednak od tegorocznych dochodów jego odliczoną, a potem i dla tego, że często ponawiające się defekta w tym banku, dopóki świeże pamięć o nich przemilcza, wpływają zawsze niepomyślnie na usposobienie publiczności i papier ten na czas jakiś uczynią mniej dogodnym na główny przedmiot spekulacyjny.

Zresztą ubiegły tydzień już skutkiem świąt nie mógł należeć do bardzo ożywionych. Tranzakcyj było mało, ale mimo tego ogólne usposobienie giełdy wiedeńskiej nie było złem. Podtrzymują je stosunkowo niskie widoki zapewnienia pokoju na wiosnę, a w tej chwili widoki lokacyj kuponu styczniowego.

Z ostatniej przyczyny wynikła mała zwyżka w rentach austryackich, polegająca na przypuszczeniu, że kupon styczniowy przeważnie papierów państwowych poszukiwać będzie. Zresztą charakteryzuje koniec roku ten sam brak udziału publiczności w czynnościach giełdowych, który przez cały rok był jej główną ozdobą i hamował ciągle zbyt nagłe zapędy spekulantów. W dewizach i walutach nie zaszła żadna zmiana kursu, chociaż skutkiem wypłaty kuponu styczniowego w różnych monetach, ruch w zamianach był na tem polu dosyć ożywiony. Zachodzące z tego względu chwilowe oscylacye w kursie walut były małoznaczące, przemijały szybko i w końcu tygodnia żadnego po sobie nie pozostawiły śladu.

Małą zwyżkę, jakiej doznały akcye kolei państwowej i kolei Karola Ludwika, odnieść trzeba do tych samych przyczyn, które na podniesienie kursu rent wpłynęły.

Wiedeń 29 grudnia.

Defraudacya (nota bene siódma z rzędu), której padł ofiarą zakład kredytowy i która w przedstawionym stanie wywołała nawet ... wynosi 84,000 złr., drugi raz gdy strata miała wynosić, jak się pokazało, że przeszło 230,000 złr., to wszystko nie przeszło jeszcze być przedmiotem rozmów. Takie historye nie idą tak w zapomnienie, zwłaszcza gdy czasy są tak ciche, czcze i jałowe jak obecnie, lubo na szczęście, okrom dwóch defraudacyj insolwencyj, ciąg to zdarzenie nie mało zmąciło spokojności, która się chwiała nie bez racyi, można by powiedzieć, że po tygodniu uszczupliły zbiorowe zasoby tutejszych spekulantów. To jest nieszczęście jeszcze z powodu, dla których giełda, po nabaniu bojaźni, wróciła do pierwszego stanu. Kontrminy jednak akcye kredytowe skoczyły chwilowo na 233, ale kończą tydzień po 221,50, a zresztą na targu wartości spekulacyjnych nie było wcale ożywienia. To też kursa nie mogą wyjść do drogi i stale, gdyż ogólne zjawisko spadku, a po dniu giełda odbiorców dla swoich sprzedaży, gdzie każdy gracz pieniężnie ma pieniądze, gra z płacą mniejszym zyskiem i gdzie przeto lada zwyżka jest natychmiast przerwana realizacyami. Dzieje się to jak gdyby ktoś chciał grać w drugiego od pierwszego; ale gdy w ciągu tych dwóch dni każdy z nich spotrzebował część swojego zysku, przeto trzeciego dnia każdy z nich rozporządza mniejszym kapitałem i z temże większą ostrożnością nim manipuluje. W takich to warunkach odbywają się teraz interesa na tutejszéj giełdzie, a bodaj czy inne targi europejskie mogą się lepszemi praktykami pochwalić! Dawniéj zdarzenia doniosłe i znaczne dyferencye kursów, należały do rzeczy pożądanych, gdyż na nich spekulacya mogła zwykle najwięcéj korzystać.

Nie dawno zaś temu, bo nawet w końcu tego roku jeszcze miano odwagę eskontować naprzód wypadki polityczne, spodziewane urodzaje, lub ożywienie w sferze tranzakcyj handlowych. W styczniu 1878 nastąpiła zwyżka na wieść o rozejmie rosyjsko-tureckim, i np. akcye kredytowe podniosły się dość szybko z 209 do 228, a po kilku oscylacyach wyszły na 232 gdy pokój w San Stefano został podpisany. Ale już wówczas, gdy bilanse i dywidendy były znane, następowały niekiedy bez widocznego powodu reakcye, które wszelako mogły giełdzie przypomnieć, że na udział publiczności rachować nie powinna. Lecz na te przestrogi wcale nie zważano; i jeżeli papiery wszystkie bez różnicy dość znacznie spadły na wiadomość, że lord Derby wystąpił z gabinetu, to wkrótce potem misya hr. Szuwałowa i pewność o nastąpić mającym kongresie, stały się hasłem do zwyżki dawno niewidzianej. Choć brak pieniędzy dawał się na giełdzie dotkliwie we znaki, akcye kredytowe wyszły na początku lipca na 267, a renta w banknotach na 65. Był to punkt kulminacyjny wysokości kursów, które publiczność do reszty odstraszyły. Podpisanie traktatu berlińskiego nie polepszyło stosunków finansowych giełdy, i od tej chwili szukała ona tylko pretekstu dla wycofania się z tak śmiało zdobytych pozycyj. Długo czekać nie miała potrzeby; niepogoda była pierwszym pretekstem, a następnie insolwencye i egzekucyjne sprzedaże tak popsuły usposobienie, że półroczny bilans zakładu kredytowego został w sierpniu znacznym spadkiem przyjęty.

Widząc, że pomimo to publiczność nie myśli wyjść ze swej biernej postawy, zaczęto zwracać baczniejszą uwagę na kwestyę okupacyi i na wewnętrzne przesilenia. Odtąd lada wieść niepomyślna polityczna lub finansowa znajdowała przystęp, i n. p. na bajkę o niezapłaceniu przez Węgry jednej raty do wspólnych wydatków, zniżyła się akcya kredytowa ... w złocie spadła w październiku na 80 złr. w banknotach. Nakoniec, gdy kupon listopadowy pozostał bez najmniejszego wpływu, kompletne odosobnienie giełdy stało się dla niej samej widocznem i zmusiło ją do stagnacyi, która święta przypadkowo przerwaną została. Zgoła rok 1878 w ogóle nie dobry, był dla targu tutejszego prawdziwie fatalnym; jak na przekór emisye rent i wierzytelnych listów zastawnych zostały na później odłożone. Gdy one zaś wkrótce nastąpią, może rok 1879 będzie trochę żywszy dzięki operacyom finansowym, w których giełda widzi jedyną dla siebie nadzieję.

Ministerstwo handlu zawiadamia, że rząd francuski dozwolił wprowadzać bez opłaty cła z Austryi do Francyi szlachetne kamienie, jako to: opale, ametysty, indyjskie topazy i czeskie rubiny, które podlegały dotychczas opłacie cła wchodowego 10%, od wartości, a które w przyszłości jako kamienie szlachetne (*pierres gemmes*), tak w surowym jak i w obrobionym stanie (*brutes ou taillier*) do kraju bez opłaty cłowej wprowadzane być mogą.

Wiedeń 23 grudnia.

Na dzisiejszy targ na bydło rogate spędzono towaru z Galicyi 1038 sztuk, z Węgier 1618 sztuk, niemieckiego 336 szt., razem 2992 sztuk, czyli o 251 sztuk mniej niż przed tygodniem. Nieco mniejszy spęd i okoliczność, że przyszły targ odbędzie się z powodu święta Trzech Króli o dzień później, wpłynęły na targ dzisiejszy ożywiająco; towar podlejszy jednak dość trudny był do zbycia, skutkiem czego cofnął się nieco w cenie. — Płacono: opasy galicyjskie 54—57½ złr., węgierskie 49—59½ złr., wyjątkowo 60½ złr., niemieckie 56—58½ złr., krowy 51—55 złr., buhaje 50—53 złr., bawoły 42—46 złr. za 100 kilo wagi żywej.

Nierogaciznę spędzono dziś towaru lekkiego 2164 sztuk, średniego 1218 szt., ciężkiego 1407 sztuk, razem 4789 szt., czyli o 1227 sztuk mniej niż przed tygodniem. Przebieg targu był ożywiony, tak iż cały towar został sprzedany po cenach wyższych. — Płacono: towar lekki 30—38 złr., średni 30—36 złr., ciężki 36—40 złr. za 100 kilo ż. w.

Peszt 28 grudnia. (*Targ zbożowy*).

Przy nie wielkiem dowozie obrotu i braku chęci kupna obrót nie wielki. Ceny pszenicy mdłe, wszelkich innych produktów ceny stałe.

Płacono za pszenicę za 76 kilogram. od 8·60 do 8·70 złr.; za 100 kilogram. od 9·65 do 9·70 złr.; Żyto na 72—72 kilogram. po 5·80 do 6·— złr., jęczmień na 52 — 63 kilogram. od 6·60 do 8·50; owies na 41 — 43 kilogram. od 5·60 do 6·— złr.; nową kukur. na 74 kil., od 4·45 do 4·50 złr.; proso do 4·75 do 5·25 złr.; olej po 33½ do 34— złr.; spirytus od 27¼ do do 27¾ złr.

Wrocław 28 grudnia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 15·60 mrk.; żyto na 200 funtów po 12·30 mark.; owies na 200 funtów po 12·20 mark.; — rzepak na 100 kilo netto po 23·50 mrk.; olej po 57·50; mrk.; Spirytus po 48·80; Kukurudzę po 12·— mrk.

Biała 29 grudnia. Płacono za hektolitr pszenicy 6·50, żyta 4·60; jęczmienia 3·80, owsa 2·30, kukurudzy 5·—, grochu 10·—, bobu 7·—, soczewicy 16·—, jagły 10·—, tatarki 5·—, ziemniaków 1·40, za 100 kilogr. siana 2·30, koniczu 3·40, wełny 90·— — 150·—, słomy 2·20, koniczyny 50·—, lnu 1·—, konopi 20·— złr.

Wykaz dochodów

Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	KrakówLwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. zł.	c.	Razem zł.	c.
1878						
Od 11go do 20go grudnia 1878 r.	275,655	67	56,891	45	332,547	12
Od 1go stycznia do 10 grudnia	8,985,425	15	2,380,639	88	11,366,065	03
Razem	9,261,080	82	2,437,531	33	11,698,612	15
1877						
Od 11go do 20go grudnia 1877 r.	387,789	53	112,030	10	499,819	63
Od 1go stycznia do 10 grudnia	9,673,282	73	2,542,268	45	12,215,551	18
Razem	10,061,072	26	2,654,298	55	12,715,370	81

Przyjechali do Krakowa od d. 30 do 31 grudnia.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. M. Rutkowski z Wielkiej Wsi, A. Bajkowski ze Żmigrodu, H. Stoy z Galicyi, Jul. Jezierski z Wrocławia, Kat. Plär z Wiednia, J. Paszyński z Krakowa, J. Tappe z Lipska, J. Poznańska z Baranowa, K. Suchowiecka z Podola, Marya i Wiktorya Włodarskie z Warszawy, K. Fleurette z Wiednia, Tekla Bieńkowska z Warszawy, Wilhelm Kreutner ze Stanisławowa, S. Jachner z Galicyi.

HOTEL KRAKOWSKI. Edw. Homolacz z Igołomii A. Marszycki z Wołynia, J. Springer z Soff, St. Darowski z Mydlnik, M. hr. Miączyński ze Lwowa, J. Czumiński z Tarnopola, O. Sommer z Brodów, Stef. Beczko z Warszawy, J. Zabierzyński z Berlina, A. Turobójski z Kongresówki.

NADESŁANE.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 29 grudnia. *Journal des Débats* utrzymuje, że rosyjski minister skarbu zamierza podwyższyć dochody państwa o 40 milionów rubli; połowę tej podwyżki zamierza uzyskać przez podwyższenie domowych podatków, a drugą połowę przez zaprowadzenie podatków od kolei żelaznych, od asekuracyi, bawełny i drzewa.

Paryż 29 grudnia. Utrzymują tu w kołach rządowych, że propozycya Depretisa zebrania się w Rzymie konferencyi w sprawie sprostowania granicy grecko tureckiej, znalazło u rządu francuzkiego dobre przyjęcie. Watykan doniósł Porcie, że Ojciec Sty zamierza zorganizować hierarchię katolicką także w Albanii.

Paryż 30 grudnia. Arcybiskup paryski ma protestować przeciw usunięciu przez Izbę duchowieństwa zakonnego ze szkół ludowych. W tym samym przedmiocie ma być zaniesiona do Izby petycya opatrzona podpisami licznych ojców rodzin.

Rzym 30 grudnia. *Opinione* mówiąc o traktacie handlowym z Austryą, dowodzi potrzeby lojalnego zachowywania stosunków przyjacielskich z Austryą i szanowania granic a unikania wszelkich planów zaborczych. Dziennik ten radzi porzucić myśl sprostowania granic drogą umów ze względu na udział Austryi w kwestyi wschodniej, gdyż przypuszczenie takie okazało się mylnem.

N. fr. Presse polemizuje dziś z wielkim ferworem z dziennikami niemieckiemi i węgierskiemi, które podniosły okrzyk oburzenia na myśl pojednania Czechów z Niemcami. Ktoby się spodziewał, że *N. fr. Presse* takiemu przedmiotowi poświęci swą polemiczną elokwencyę. Naraz stała się umiarkowaną, poważną, wyrozumiałą nawet, domaga się cierpliwości i wysłuchania głosu Czechów, wreszcie przestrzega, aby namiętną polityką nie przerwać układów w samym zawiązku. Organ opozycyi prawnopolitycznej *Osten* popiera bardzo energicznie zbliżenie się Czechów z stronnictwem wiernokonstytucyjnem i przedstawia niebezpieczeństwo grożące monarchii od strony Madiarów. *Narodni Listy* uważają zbliżenie się za niemożebne, a *Morgenpost* przestrzega Dra Herbsta, aby werbunek jego nie powołał innych werbowników do Pragi; może powstać sojusz między Madziarami i Czechami, a wówczas stronnictwo wiernokonstytucyjne przepadło. Słuszna ta uwagą *Morgenpost* powinnaby otworzyć oczy niektórym mężom stanu w Peszcie. W chwilach obawy i przestrachu wypowiada się zwykle największe prawdy.

Delegacya węgierska odbyć miała posiedzenie w sobotę, na którem ogłoszone być miały sankcyonowane uchwały obu delegacyj. Nadaremnie jednak zebrali się jej członkowie w sali obrad, gdyż prezes Szlavy oświadczył, że wspomniane uchwały nie mogą być ogłoszone, albowiem nie doręczono mu ich dotychczas. Przypomnieć tu musimy, że delegacya węgierska wyraźnie postanowiła, że ustawa o budżecie wojennym dopiero wtedy ma obowiązywać, gdy uchwaloną zostanie prolongacya ustawy wojskowej. Ponieważ zaś Izba wyższa Rady państwa uchwaliła tę prolongacyę dopiero w sobotę w południe, a delegacya węgierska zebrała się także w sobotę w południe, zabrakło przeto czasu na sankcyonowanie pomienionych uchwał.

Wczoraj odbyło się pełne posiedzenie Rady Związku Niemieckiego, przedewszystkiem w celu rozbioru pisma kanclerza z d. 15 bm. o reformie podatków i taryfy celnej. O sprawie tej mówimy dziś na czele dziennika. Do pisma ks. Bismarka załączone są wykazy statystyczne; jeden daje obraz porównawczy dochodów z ceł w latach ostatnich w krajach europejskich, z którego się okazuje, że stosunkowo Austrya najmniej, Anglia najwięcej pobiera ceł wchodowych. Drugi wykaz mieści w sobie obliczenie wartości wyprowadzonych w r. 1877 do całego Związku celno-niemieckiego, towarów w wysokości 2,853,333,750 marek. Równocześnie otrzymała Rada związkowa memoryał o ekonomicznym stanie Niemiec wyszły ze stowarzyszenia wolnego handlu, przeciw wnioskowi ks. Bismarka a *Voss. Ztg* twierdzi, że za zebraniem się parlamentu stanie na czele opozycyi w tej sprawie były minister Delbrück, prezes niegdyś urzędu kanclerskiego.

Sprawa tunetańska zaczyna przybierać cechę jeśli nie groźną, to przynajmniej demonstracyjną. *La France* donosi, że na radzie ministrów d. 28 b. m. w Paryżu postanowiono wysłać statki pancerne do La Goulette i żądać: rząd tunetański przeprosi jnego konsula francuskiego, oddali urzędników, którzy naruszyli posiadłość hr. Sancy nie uznając jurysdykcyi konsularnej. Jeżeli bej Tunetański odmówi zadosyć uczynienia, nastąpi może zbrojne wdanie się, a *Pall Mall Gazette* przypuszcza, że wynikiem tego będzie protektorat francuski nad Tunisem. Rzeczywiście hr. Sancy miał sobie przez rząd tunetański oddane rozległe pastwiska dla utrzymywania stadnin w celu uszlachetnienia koni barbareskich. Zostawał on w zgodzie z rządem, dopóki był ministrem tunetańskim Chereddin, dzisiejszy wezyr turecki; po odjeździe Chereddina, następca jego nie chciał uszanować przywileju danego poddanemu francuskiemu. Takie jest źródło tego zajścia.

Sprawa mięszanej okupacyi Rumelii wschodniej, poruszona w rozmowach dyplomatycznych, nie została jednak załatwiona. Obecnie zajmuje się nią komisya rumelska. Większość komisyi jest zdania, że po opuszczeniu Rumelii wschodniej przez Rosyan tam gdzie przyszły gubernator uważać będzie za potrzebne, regularne wojska tureckie mają utrzymywać porządek i dopiero gdy środek ten okaże się niepraktycznym, mocarstwa zastanowią się nad potrzebą wspólnej okupacyi. Rozwiązanie odpowiada zupełnie art. 16 traktatu berlińskiego. Idzie tylko o to, aby Rosyanie opuścili Rumelię w oznaczonym czasie. *Turquie* zapewnia, że wysłano już znaczną liczbę dział ciężkiego kalibru z Adryanopola. Równocześnie jednak ks. Łabanow oznajmił w. Wezyrowi, że Rosya będzie się dopominać wynagrodzenia kosztów okupacyi wschodniej Rumelii.

Podajemy powyżej za *Polit. Corr.* przemówienie w. wezyra Chereddina baszy do korespondentów zagranicznych. Jest to rodzaj mowy programowej, przeznaczonej głównie dla uspokojenia Europy i przekonania, że nowy w. wezyr pójdzie śladem Midata baszy, podejmie szereg wewnętrznych reform, jest zwolennikiem systemu liberalnego i konstytucyi. Chereddin basza wspomniał o zwołaniu parlamentu ale telegram wczorajszy doniósł, że kamarylla dworska jest przeciwną wznowieniu parlamentaryzmu. Słowa w. wezyra, o rokowaniach z Austryą i zapewnienie, że władza zwierzchnicza Sułtana w obu zajętych prowincyach będzie zastrzeżoną, osłabia znacznie doniesienie *Sonn und Mtg. Ztg* o bliżkiej okupacyi Nowego Bazaru. Okupacya ta bowiem może nastąpić tylko na podstawie konwencyi, a trudno przypuścić, aby wymienione przez w. Wezyra zastrzeżenie mogło się zawierać w tej konwencyi.

Zgodnie z wczorajszem doniesieniem naszego korespondenta wiedeńskiego telegrafują do *Polit. Corr.* z Konstantynopola, że Sawfet basza zaniechał stanowczo zamiaru objęcia posady ambasadora w Paryżu. Uważanem jest to zawsze za wskazówkę, że exwezyr nie wierzy w trwałość obecnego gabinetu i chce w danym razie nie być daleko od Konstantynopola.

Nie potwierdza się, aby syn Chana Afganistańskiego Jakub przybył do Dżellalabadu i chciał z Anglią wejść w układy. O miejscu pobytu Szyra Alego nic również nie wiadomo. Faktem jest tylko, że zajętą część Afganistanu, wcielił wicekról do Indyj i nakazał mieszkańcom uznać królową Wiktoryę jako cesarzową Indyjską za wyłączną panią krajów zajętych.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 31 grudnia (*pryw.*) *Tagblatt* donosi z Belgradu: W skutku wyroku sądu wojennego w Semendryi rozesłano listy gończe za księciem Piotrem Karadżiordżewiczem oraz za Żegotą Takiczem właścicielem ziemi, Milanem Kołakoriczem krawcem, Jerzym Jowanowiczem kupcem dóbr, Piotrem Wukowiczem obwinionym o plan zamachu na księcia Milana.

Rzym 30 grudnia. Dziennik *Popolo Romano* pisze: Rada ministrów powzięła dziś uchwałę pod względem *modus vivendi* w stosunkach celnych z Austryą na przeciąg stycznia 1879 r.

Rzym 31 grudnia. Ojciec ś. przesłał pismo do Arcybiskupa Kolońskiego, w którem wyświeca swoje usiłowania około ukojenia sporów religijnych w Niemczech; usiłowań tych nie zaniecha Papież czynić i nadal, widząc wszędzie zagrożony tak dalece porządek społeczny i polityczny, że Kościół musi społeczeństwu ofiarować swoje skuteczne środki zbawienne. Papież nie może znaleść dopóty spokoju, dopóki pasterze kościelni będą więzieni i wypędzani, a dopóki kapłani tamowani są w pełnieniu swoich usług religijnych, dopóki widzi członków zgromadzeń pobożnych rozpraszanych. Episkopat niemiecki niechaj się stara o czynienie wiernych przystępniejszemi naukom Kościoła a wtedy wierni katolicy, dzięki zachowaniu się i zupełnemu poddaniu się ustawom, które nie zostają w przeciwieństwie z wiarą, odzyskają dobrodziejstwo pokoju.

Bukarest 31 grudnia. Wybory do zgromadzenia notablów bułgarskich ukończone. Zgromadzenie zbierze się d. 18 stycznia w Tirnowy dla dokończenia wyboru księcia panującego.

Konstantynopol 31 grudnia. Lubo mianowanie Safveta baszy posłem w Paryżu stało się w ostatnich dniach bardzo wątpliwem, wszelako nastąpiło ono w dniu dzisiejszym.

Kalkutta 30 grudnia. Donoszą urzędownie: Major Cavagnari pisze, iż stan zdrowia w Dżellalabadzie jest dobry. Otrzymał on d. 27 grudnia pismo w przyjacielskim tonie od Dżiżada Mahometa, który go zawiadamia, że przybędzie do Dżellalabadu. O emirze Szyr Alim, albo o Jakubie synu jego nie ma żadnych dalszych wiadomości. Chan Chelatu zamierza przyłączyć się do pochodu na Kanaahar.

Kursa, Wiedeń 31 grudnia, godzina 2 m. 30. po poł.— Renta papierowa 61·65.— Renta srebrna 62·80. — Renta złota 73·15. — Losy z r. 1860 119·—. — Akcye Banku Narodowego 789·—. — Akcye kredytowe 219·80. — Londyn 117·05. — Srebro 100·—.— Napoleony 9·35. — — Lombardy 67·75. — Losy z roku 1864 140·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 233·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 122·—. — Akcye kolei węg.-północno-wschodn. 115·25. — Anglo-Bank 96·—. Obligacye indemn. galic. 84·—. — Losy prem. węgierskie 78·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 99·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 109·—. 6% Listy zast. hipoteczne 90·75. — Marki 57·75. Ruble 111·75. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Z powodu Święta Nowego Roku następny numer „Czasu“ wyjdzie dnia 2go we czwartek wieczór.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei s. Ferdynanda według zegaru praskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany
Kraków odjazd: . . 10.48 rano 9.18 wiecz. 10.48 wiecz
Lwów przyjazd: . . 9.27 wiecz. 5.22 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.58 p. p. 4— r. i 12.30 p. 5.10 r

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy,
„ „ 7·28 „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: osobowy: mieszany: pośpieszny:
Lwów odjazd: 4.33 rano 4.39 wiecz. 11.03 w nocy
Kraków przyjazd: 2.38 pop. 5.08 rano 7.21 rano

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6— po poł.
Kraków przyjazd: 6.34 po poł.

Z Niepołomic: do *Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę
Niepołomice odjazd: o g. 3 m. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o g. 4 m. 4 po południu.

Z Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:
Wiedeń odjazd: 8 r. 10.45 r. 5 wiecz. 8.30 wiec.
Kraków przyjazd: 9·40 w. 8.30 w. 10.52 p. p. 9.44 rano

Z Prus: o g. 3 m. 10 po po. i o g. 5 m. 32 wiecz. mieszany.
Z Warszawy: 9.45 rano osob. 5.32 wiecz. mieszany

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 31 Grudnia

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	111 —	112 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 67	1 85
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 25	58 25
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 55	5 68
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 55	5 68
Napoleondor „ . „ 1 „	9 30	9 50
Półimperyał „ . „ 1 „	9 47	9 66
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 —	101 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi: (Oprócz bież. kupon. obliczającego się każdoraz. w miarę terminu płatn.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 50	85 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	80 —	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 złr. w. a.)	85 50	86 75
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 złr. w. a.)	90 —	91 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie, za 100 złr. w. a.)	91 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 — (rub. i kop.)	— — (rub. i kop.)
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	99 —	100 50
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	88 75	90 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	230 50	234 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	120 25	124 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	60 —	80 —

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	15 —	16 —
Losy m. Stanisławowa .	18 50	21 50

Wiedeń 30 Grudnia.

	płacą	żądają
5% zjedn. dług państw. bank.	61 50	61 65
5 „ „ „ „ srebr.	62 80	63 —
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	79 —	79 75
„ „ „ galicyjsk.	83 75	84 50
„ „ „ bukowiń.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	73 50	74 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	102 20	102 40
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 15	99 30
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 75	86 25
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	92 25	— —
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	— —
6 „ „ „ „ „ „ „ „ 36	88 --	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 25
5 „ zakł. kred. austr. . .	110 75	111 25
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	94 —	94 25
5 „ Domen. państw. 120 złr.	141 —	141 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 50	91 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	305 —	310 —
„ „ „ 1854 .	108 75	109 25
Losy pożycz. z roku 1860 .	113 80	114 20
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	123 50	124 —
Losy pożyczk. z r. 1864	— —	— —
„ prem. pożyczki węg.	140 —	140 50
Losy Comorente . . .	27 —	— —
„ kredytowe . . .	162 50	163 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm . . .	41 75	42 50
„ „ Palffy . .	28 50	29 50
„ „ Clary . .	29 —	29 50
„ hr. St. Genois . .	36 25	36 50
„ miasta Budy . .	29 —	29 75
„ Windischgraetz . .	27 90	28 15
„ hr. Waldstein . .	23 —	23 50
„ Keglevich . . .	15 50	15 75
„ Rudolfa	15 50	16 --
„ tureckie 400-frank.	20 80	21 20
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	781 —	783 —
Zakładu kredytowego .	221 10	221 30
Żeglugi parow. na Dunaju	485 —	487 —
Kolei północ. Ferdynanda	2016	2021
„ rządowej fr. a. . .	253 50	254 —
„ zachod. c. Elżbiety	158 50	159 —
„ południowej . . .	67 75	68 —
„ Galicyjskiej . . .	232 25	232 50
„ Czerniowieckiej .	122 —	122 50
„ Albrechta	17 —	18 —
„ węg. północ.-wschod.	115 50	115 75
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	115 50	116 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	115 75	116 25
„ Koszycko-Bogumił.	99 25	99 75
„ Siedmiogrodzkiej .	105 50	106 —
„ Cisańskiej . . .	184 50	185 —
„ wschodnio-węgiersk.	106 50	107 ---
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	126 50	127 --
Banku anglo-austryackiego	96 20	96 40
Zakładu kredytowego węg.	212 75	214 —
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	248 —	250 —
„ dla obrotu ogólnego	100 50	101 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 —	68 50
„ państwowej 500 fr.	158 —	159 —
Emisya z r. 1867 .	152 —	153 --
„ południowej 500 fr.	110 —	110 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 30	101 80
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	103 50	104 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	8 (50	87 —
5% w srebrze . .	79 50	80 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 —	100 50
Emisya II. . . .	99 25	99 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 —	76 50
Emisya z r. 1867 .	78 50	79 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	63 50	64 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 40	75 90
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	87 25	87 75
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 59	5 60
„ dukat na wagę	5 58	5 59
Napoleondory	9 36	9 37
Suweryny angielskie . .	11 78	11 83
Imperyały rosyjskie . .	9 62½	9 64
Srebro	100 05	100 15
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 80	57 90
Rubel pap.	1 12	1 12½

Lwów 30 grudnia.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 47	5 56
„ cesarski	5 51	5 59
Półimperyał rosyjski . .	9 60	9 70
Rubel srebrny rosyjski .	1 74	1 81
„ papierowy . . .	1 11	1 13
Marki (100)	57 50	58 30
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 50	86 30
„ „ „ „ „ 4%	80 50	81 50
„ „ Banku hipoteczn.	90 50	91 40
Obligi indemn. bez kupon.	83 80	84 60
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	231 —	233 50
„ „ Lwow.-Czern.	121 50	124 —
„ Banku hipot. gal.	248 —	251 —

Warszawa 17 grud.

	płacą rub.	kop.	żądają rub.	kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100	—	—	—
„ „ 2ej seryi .	100	—	—	—
kupon . .	194		—	—
„ „ nowe . .	99	50	—	—
kupon . .	243		—	—
„ likwidacyjne . . .	88	85	—	—
kupon . .	13	—	—	—
Kolei warszawsko-wiedeń.	—	—	—	—
„ „ bydgosk.	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	240	—	—	—
„ „ „ 1866 r.	—	—	—	—

Do dzisiejszego Nru dołącza się Prospekt na dwutygodnik literacko-artystyczny p. t. „ECHO MUZYCZNE“ wychodzące w Warszawie.

Odpowiedzialny zarządca Drukarni *Józef Łakociński*.